

<http://dx.doi.org/10.16926/pe.2021.14.08>

Agnieszka KRAWCZYK

<https://orcid.org/0000-0003-0211-3132>

Uniwersytet Łódzki

---

**Kontakt:** [agnieszka.krawczyk@uni.lodz.pl](mailto:agnieszka.krawczyk@uni.lodz.pl)**Jak cytować [how to cite]:** Krawczyk, A. (2021). Międzygeneracyjny przekaz traumy w doświadczeniach młodych osób dorosłych pochodzenia żydowskiego. *Podstawy Edukacji. Wielokulturowość. Międzykulturowość. Transkulturowość*, 14, 107–119.

## Międzygeneracyjny przekaz traumy w doświadczeniach młodych osób dorosłych pochodzenia żydowskiego

### Streszczenie

Moje badania mieszczą się w orientacji jakościowej. Celem niniejszego opracowania jest pokazanie sposobów i konsekwencji międzygeneracyjnego przekazu traumy, odzwierciedlającej się w doświadczeniach życiowych młodych osób dorosłych. Dane analizowane były za pomocą językowo-narracyjnej metody.

W niniejszym artykule przyglądam się międzygeneracyjnemu przekazowi traumy w rodzinach pochodzenia żydowskiego, który odzwierciedla się w doświadczeniach młodych osób dorosłych. Konsekwencje traumy widzą oni u swoich bliskich i u siebie. W pierwszym przypadku można je ująć w trzy następujące kategorie: lęk przed ujawnianiem własnej narodowości, czego specjalną postacią stanowi zakaz mówienia o pochodzeniu żydowskim, nakładany na potomków oraz zmiana nazwiska przez przodków; nadopiekuńczość względem potomków; a także okazywanie im dystansu emocjonalnego. Z kolei konsekwencje traumy dostrzegane u siebie są następujące: lęk przed obcymi i nadopiekuńczość względem własnych dzieci.

**Słowa kluczowe:** trauma, pochodzenie żydowskie, młode osoby dorosłe.

### Wprowadzenie

W rodzinach pochodzenia przedstawiciele starszych pokoleń przekazują młodszymi różne wartości, zasady i doświadczenia przodków, nawet te trauma-

tyczne. W przypadku osób pochodzenia żydowskiego owe traumy sięgają czasów II wojny światowej, a następnie zostały wzmocnione przez doświadczenia 1968 roku. Choć młode osoby dorosłe nie były uczestnikami żadnego z tych wydarzeń historycznych, to traumy z nich wynikające są obecne w ich doświadczeniach życiowych. W niniejszym artykule chciałabym przyjrzeć się międzygeneracyjnemu przekazowi traumy w rodzinach pochodzenia żydowskiego, który odzwierciedla się w doświadczeniach młodych osób dorosłych. W pierwszym przypadku konsekwencje traumy można ująć w trzy następujące kategorie: lęk przed ujawnianiem własnej narodowości, czego specjalną postacią stanowi nakładany na potomków zakaz mówienia o pochodzeniu żydowskim, oraz zmiana nazwiska przez przodków; nadopiekuńczość względem potomków; a także okazywanie im dystansu emocjonalnego. Z kolei konsekwencje traumy dostrzeganej u siebie są następujące: lęk przed obcymi i nadopiekuńczość względem własnych dzieci. Wyróżnione kategorie opracowane zostały na podstawie badań, które prowadziłam z młodymi osobami dorosłymi pochodzenia żydowskiego. Są dostrzegane również przez innych badaczy, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Konsekwencje traumy, dostrzeżone w doświadczeniach moich rozmówców, obrazuje poniższa tabela.

Tabela 1

*Trauma w doświadczeniach młodych osób dorosłych*

Trauma dostrzegana u:	Konsekwencje traumy
swoich bliskich	Lęk przed ujawnieniem własnej narodowości
	Zakaz mówienia o pochodzeniu
	Zmiana nazwiska
	Nadopiekuńczość
siebie	Dystans emocjonalny
	Lęk przed obcymi
	Nadopiekuńczość

Źródło: opracowanie własne.

Traumy doświadczane przez osoby pochodzenia żydowskiego opisywane są najczęściej z perspektywy psychologii i psychiatrii, ale bywają również umieszczane w kontekście historycznym (Górzna, 2012) i literaturoznawczym (van Heuckelom, 2018; Tippner, 2016). Dla określenia przedstawicieli poszczególnych pokoleń większość badaczy mówi o I, II i III pokoleniu osób pochodzenia żydowskiego; o pokoleniu dziadków, rodziców/dzieci i wnuków lub o osobach ocalałych z Holocaustu, ich dzieciach i wnukach. Za przedstawicieli I pokolenia, dziadków lub ocalałych z Holocaustu uznawane są osoby, które w czasie II wojny światowej były dziećmi lub nastolatkami. Ze względu na częstotliwość używania sfor-

mułowania „III pokolenie” będę je stosowała w niniejszym artykule zamiennie z określeniem „młode osoby dorosłe”<sup>1</sup>.

Trauma nie stanowiła przedmiotu moich badań. Było nim doświadczanie wielokulturowości przez młode osoby dorosłe pochodzenia żydowskiego. W opowieściach moich rozmówców międzygeneracyjny przekaz traumy pojawił się samorzutnie. Można więc przyjąć, że stanowi ona nieodłączny element w procesie wychowania w rodzinach żydowskich.

Moje badania mieszczą się w orientacji jakościowej. Celem niniejszego opracowania jest pokazanie sposobów i konsekwencji międzygeneracyjnego przekazu traumy, odzwierciedlającej się w doświadczeniach życiowych młodych osób dorosłych. W toku prowadzonych analiz chciałabym odpowiedzieć na trzy pytania. Po pierwsze, w jaki sposób wychowanie się w rodzinie pochodzenia żydowskiego sprzyja przejmowaniu traumatycznych doświadczeń przodków? Po drugie, które elementy traumy dostrzegane są u przodków, a które u siebie? Po trzecie, które z konsekwencji traumy są na tyle uniwersalne, że występują w doświadczeniach osób pochodzenia żydowskiego, niezależnie od ich miejsca zamieszkania?

W kolejnej części artykułu omawiam zasady doboru próby badawczej i metodę, za pomocą której analizowałam dane. W trzeciej części, badawczej, przedstawiam analizę międzygeneracyjnego przekazu traumy w rodzinach pochodzenia żydowskiego, dokonaną na podstawie badań własnych. W ostatniej części wyróżnione przeze mnie kategorie zestawiam z tymi, które dostrzegane są przez innych badaczy.

## Organizacja badań

Źródło danych do niniejszego artykułu stanowiło 12 wywiadów swobodnych z elementami narracji, przeprowadzonych z osobami pochodzenia żydowskiego w wieku 24–44 lata<sup>2</sup>. Próba została dobrana celowo w trojaki sposób: za pomocą metody *śnieżnej kuli*, poprzez odwołanie do rad ekspertów i poprzez ochotnicze zgłoszenie.

Wywiady zostały nagrane na dyktafon, a następnie poddane transkrypcji, która umożliwiła ich analizę za pomocą językowo-narracyjnej metody (Krawczyk, 2019). Metoda została opracowana przez połączenie dwóch metod wywodzą-

<sup>1</sup> Mówienie o III pokoleniu w odniesieniu do moich rozmówców jest umowne, gdyż nie każdy z nich rzeczywiście jest wnukiem osoby, która przeżyła II wojnę światową. Są wśród nich również ich dzieci, które formalnie należałoby uznać za przedstawicieli II pokolenia, jednak pod względem wieku i doświadczeń mogłyby zostać zaliczone do III pokolenia.

<sup>2</sup> Większość transkrypcji została wykonana w ramach grantu B1611800001308.02. Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego ze środków na działalność naukową.

cych się z nauk filologicznych, a następnie uzupełniona przez zasady polskiej gramatyki, niebędące elementem żadnej metody. Pierwsza ze wspomnianych metod, to opracowana przez językoznawców, Grażynę Habrajską i Aleksego Awdiejewa, gramatyka komunikacyjna. Drugą zaś jest, stosowana w literaturoznawstwie, narratologia w ujęciu Mieke Bal.

Po wspomnianym już dokonaniu transkrypcji, tekst został poddany analizie na czterech etapach. Na pierwszym analizowałam pojedyncze słowa przy uwzględnieniu zasad polskiej gramatyki. Na drugim etapie analizowałam zdania z wykorzystaniem wybranych elementów gramatyki komunikacyjnej. Na trzecim i czwartym etapie korzystałam z zasad narratologii. Na trzecim analizie poddałam sekwencje lub dłuższe fragmenty tekstu, na czwartym zaś cały tekst. Następnie teksty poszczególnych wywiadów zestawiałam ze sobą, szukając podobieństw i różnic pomiędzy nimi.

## Traumy dostrzegane u bliskich

Jak już wspomniałam, moi rozmówcy dostrzegają traumy zarówno u swoich przodków, jak i u siebie. Ich bliscy często nie zauważają konsekwencji owych traum. Przede wszystkim dotyczy to lęku przed ujawnieniem własnej narodowości, który przodkowie traktują jak naturalny element swojej egzystencji. Zauważają go dopiero młode osoby dorosłe, dla których zachowania bliskich nie są zrozumiałe. Obawy te zazwyczaj sięgają 1968 roku i dotyczą tych rodziców, którzy osobiście doświadczyli ówczesnych wydarzeń społeczno-politycznych, choć niekoniecznie świadomie. Zdarza się również, że są one efektem doświadczeń wynikających z II wojny światowej. U taty N6 lęki ujawniają się zwłaszcza w miejscach publicznych, gdy opowiada o telefonach od rodziny z Izraela, o czym narrator mówi: „nie daj Boże, przycisza głos, to są mechanizmy wewnątrz” [W6]. N6 wyraża emocje, wskazujące na niezadowolenie z postawy przyjmowanej przez tatę, a także na sytuację, która w przeszłości wywoływała w osobach pochodzenia żydowskiego tak silną traumę. Lęk przed publicznym *przyznawaniem się* do pochodzenia żydowskiego towarzyszy również rodzicom N11. Mój rozmówca opowiada o tym następująco: „boją się tak bardzo eksponować to [...] Mają polskich znajomych, przyjaciół, większość z nich nie wie o takim czymś. Teraz przeze mnie, ja działam w takich organizacjach żydowskich [...]. No to wszyscy widzą, prawda? I tutaj właśnie tak... Nikt nie zadaje pytania, ale wszyscy wiedzą, taka tajemnica poliszynela” [W11]. W przypadku rodziców obu narratorów utajnianie przynależności narodowej odbywa się na różnych poziomach. Rodzice N11 swoje pochodzenie ukrywają przed wszystkimi, nie informują o nim nawet znajomych i przyjaciół. Tata N6 obawy odczuwa wyłącznie przed ujawnieniem pochodzenia żydowskiego w sytuacjach publicznych, wśród obcych osób. W 1968

roku rodzice obu narratorów znajdowali się na różnych etapach życia. Tata N6 był wówczas dzieckiem, więc jego doświadczenia prawdopodobnie nie były świadome, a lęk zaszczepił w nim mama. Narrator przywołuje rodzinne wspomnienia dotyczące tego czasu: „w 68 moja babcia się tak wystraszyła, że pobiegła do kościoła tutaj [...] no i ochrzciła mojego tatę, tak, w pięć minut, szybko. Chrzestną mojego taty jest siostra zakonna, która tam była akurat. I ta siostra zakonna pobiegła na ulicę jakiegoś chrzestnego załatwić. No i to tam trwało dziesięć sekund, polali go z wazona, no i koniec. Certyfikat, wszystko jest” [W6]. Przytoczona opowieść wskazuje na pośpiech, odzwierciedlający strach babci. Doświadczenia rodziców N11 były bardziej świadome, gdyż byli wówczas studentami. Wydarzenia 1968 roku zmusiły dziadków narratora do wyjazdu z Polski, a jego rodzice zostali wyrzuceni ze studiów. Wrócili na nie po kilku latach, ale już pod polskim nazwiskiem, co odnosi się do kategorii zmiany nazwiska przez przodków, mającej na celu ukrycie prawdy o swojej narodowości. Doświadczenia rodziców mój rozmówca sytuje na tle doświadczeń innych osób: „bardzo dużo osób spolszczało się, dużo też dostawało imiona i nazwiska polskie, prawda?” [W11], co wskazuje na chęć usprawiedliwienia postawy rodziców. U taty N6 lęk jest nieuświadomiony, to syn próbuje znaleźć jego przyczynę. Z kolei rodzice N11 uświadamiają sobie własne obawy. Różnica wynika z poziomu świadomości otaczającej rzeczywistości. Tata N6 jako dziecko nie rozumiał wydarzeń, w których uczestniczył, a lęki zostały w nim zaszczepione za pośrednictwem babci. Rodzice N11 jako osoby dorosłe byli świadomi doświadczanej sytuacji.

Lęk przed ujawnieniem pochodzenia żydowskiego, przejawiający się w postaci zakazu mówienia o nim rówieśnikom, najsilniej eksponowany jest przez N7 i N10. Choć w domach narratorek pochodzenie było jawne, rodzice rozmawiali z dziećmi o doświadczeniach przodków i ich kulturze, to na zewnątrz stawali się przedstawicielami grupy dominującej. Żadna z narratorek nie przytacza argumentów, jakie podawali rodzice, gdy zabraniali im rozmawiać z rówieśnikami o swoim pochodzeniu. Przyczyną takiej postawy rodziców był lęk przed ujawnieniem prawdziwej tożsamości całej rodziny, a także chęć zaoszczędzenia swoim dzieciom przykrości, jakie mogły je spotkać ze strony dzieci z kultury dominującej. Wynikało to z doświadczeń szkolnych ich ojców. Tata N10 „jak był mały to był na przykład w szkole podstawowej w jakiś sposób tam napiętnowany przez inne dzieci, babcia mu zmieniła szkołę” [W10]. Z kolei tata N7 chodził do szkoły żydowskiej, więc takie doświadczenia go ominęły. Być może obawiał się, że dzieci w szkole masowej, do której chodziła jego córka, nie będą tolerowały jej odmiennego pochodzenia. W przypadku obu narratorek powody lęku nie były komunikowane wprost przez rodziców, jednak członkowie rodziny zdają się być ich świadomi. Z kolei rodzice N1 nie zabraniali córce informowania otoczenia o pochodzeniu żydowskim, ale przestrzegali ją przed tym. Powodem ostrzeżeń były lęki jej mamy. Narratorka wspomina: „bała się też i chyba nadal się boi, że

na przykład ktoś się dowie i że będzie miała jakieś nieprzyjemności w pracy albo boi się o moje bezpieczeństwo” [W1]. Różnica może wynikać z wieku, w jakim były narratorki – o pochodzeniu żydowskim N10 wiedziała od wczesnego dzieciństwa, N7 od wczesnych czasów nastoletnich, a N1 dowiedziała się, gdy miała 17 lat. Jednocześnie rodzice ostatniej z narratorek wyrażali swoje zaniepokojenie, którego przyczyn nie do końca byli świadomi. Jest to inna sytuacja niż u narratorów, których przodkowie odczuwali lęk przed ujawnieniem własnej przynależności narodowej. Tam rodzice nie chcieli informować przedstawicieli kultury dominującej o pochodzeniu żydowskim, ale nie ingerowali w decyzje swoich dzieci w tej kwestii. Tu rodzice nie zgodzili się, żeby ich dzieci informowały swoich znajomych o przynależności narodowej rodziny. Lęk przed ujawnieniem pochodzenia żydowskiego, sięgający czasów II wojny światowej, widoczny jest w doświadczeniach przodków N4 i N5. Mama N4 przestrzegała córkę przed ujawnieniem tajemnicy o przynależności narodowej rodziny. Narratorka wspomina to następująco: „żebym broń Boże o tym nie mówiła nikomu, bo jakby przyszedł Hitler jeszcze raz, to tak samo bym poszła do obozu” [W4]. Z kolei u N5 pochodzenie żydowskie było jawne, również dla otoczenia. Jednak, gdy narratorka i jej mama chciały zapisać się do Gminy, to babcia sprzeciwiała się temu pomysłowi, co argumentowała: „ponieważ najpierw biorą z Gminy” [W5]. Nie był to lęk przed ujawnieniem pochodzenia żydowskiego, ale przed sformalizowaniem go. W przypadku mamy N4 lęk z powodu traum wojennych był zapośredniczony i przekazany jej przez przodków. U babci N5 wynikał z osobistych doświadczeń.

Lęk dostrzegany u bliskich, który występował w postaci nadopiekuńczości względem potomków ujawniał się na dwa sposoby. Polegał na zmuszaniu dzieci do jedzenia lub na zdenerwowaniu z powodu późniejszego powrotu dziecka do domu niż o umówionej godzinie. Pierwszy typ lęku przejawiała babcia N3. Narratorka w dzieciństwie „była wychowywana zarówno przez babcię, jak i przez koleżankę [...] babci, które obydwie przeżyły dosyć traumatycznie holokaust” [W3]. W tym samym czasie koleżanka babci opiekowała się swoim wnukiem, kolegą narratorki. Traumatyczne doświadczenia babć znalazły odzwierciedlenie w sposobach wychowywania wnuków. Jedną z nich było właśnie wymaganie, żeby dzieci zjadały całe posiłki, co było argumentowane: „bo podczas wojny, bo podczas okupacji, bo w obozie, bo w getcie” [W3]. Jednak dla N3 to nie było trudnością, bo „akurat nie miała problemu z jedzeniem, ale jej kolega miał problem z jedzeniem” [W3]. Babcie chciały dać wnukom to, czego same nie miały, gdy były w ich wieku. Chciały też zdążyć nakarmić potomków, dopóki mogą to zrobić, gdyż czuły się odpowiedzialne za zaspokojenie jednej z podstawowych potrzeb każdego człowieka. Drugi typ lęku prezentowany był przez mamę N5, która przeżywała silny stres za każdym razem, gdy córka się spóźniała. Obie reakcje są traumami wyniesionymi z czasów II wojny światowej, których babcia N3 doświadczyła osobiście, a mamie N5 zostały przekazane przez babcię.

Dystans emocjonalny prezentowany był przez babcię N5 i tatę N9. Przodkowie obojga narratorów w trakcie II wojny światowej doświadczyli licznych traum, co spowodowało trudności w nawiązaniu bliskiej relacji z potomkami. Babcia N5 nie była chętna do rozmawiania o swoich problemach ani nie wykazywała zainteresowania cudzymi. Narratorka opowiada następująco: „i też myślę, że myśmy obie z mamą miały takie poczucie, że żaden nasz problem nie dorówna jej problemowi, więc w ogóle nie ma co zaczynać” [W5]. Miały poczucie, że ich problemy nigdy nie dorównają przeżyciom babci z okresu Holokaustu, choć N5 podkreśla, iż babcia nigdy nie zastaniała się nim. Być może nie musiała, gdyż swoją postawą tworzyła taką atmosferę, że zwykłe codzienne sprawy nie wydawały się istotne. Podobną postawę przyjął ojciec N9. Jego doświadczenia były widoczne w spojrzeniu i milczeniu, o czym narrator opowiada: „No to było takie trochę pospolite, chociaż też nie do końca, bo widać było, że z mojego ojca biła dramatyczna, fenomenalna i bezkresna trauma. To to był taki ból, który po prostu było też czuć, to można było wyczuć [...]. Myślę, że to prędzej w oczach można było wysnuć. I w częstym milczeniu jakimś takim też” [W9].

Podsumowując, poszczególne lęki przodków mogły być przez nich uświadomione, choć nie zawsze tak było. Wynikały one z wydarzeń historycznych, które dla osób pochodzenia żydowskiego były trudne. Niektórzy doświadczyli ich osobiście i w pełni świadomie. Inni byli wówczas dziećmi, więc odbierali je przez pryzmat reakcji swoich przodków. Jeszcze inni w ogóle ich nie doświadczyli, ale lęki przodków, z którymi ci sobie nie poradzili, zostały na nich przeniesione. W późniejszym czasie dziadkowie i rodzice przekazali je moim rozmówcom, spośród których żaden nie doświadczył ich osobiście.

## Traumy dostrzegane u siebie

Trauma dostrzegana u siebie w postaci obawy przed obcymi ujawnia się w kilku obszarach. Najszerzy obejmuje lęk lub niechęć wyrażaną względem wszystkich, którzy nie należą do kultury żydowskiej. Może też ujawniać się w stosunku do przedstawicieli konkretnej nacji. W niektórych przypadkach przybiera postać niechęci do przebywania w tłumie. W najbardziej ogólnej formie widoczna jest u N11, o czym narrator mówi: „wszędzie nas nie lubią” [W11]. Nie wyraża niechęci do przedstawicieli innych nacji, ale podkreśla, że to *oni* przejawiają ją do Żydów. Opozycję względem jego grupy narodowej stanowią wszyscy, którzy do niej nie należą. Odczuwanie niechęci ze strony innych osób może świadczyć zarówno o obawie przed obcymi, jak i o projekcji swojej niechęci na innych. Jest to niechęć grupowa, nie mówi on o swojej antypatii do kogoś lub czyjeś do niego, ale stosuje zaimek zbiorowy, za pomocą którego umieszcza siebie wśród innych przedstawicieli pochodzenia żydowskiego. Z jednej strony

świadczy to o silnym utożsamianiu się z kulturą żydowską i z Żydami, z drugiej zaś wskazuje na poczucie wyobcowania, bycia na marginesie innych kultur. Niektórzy z moich rozmówców na tym marginesie celowo zostali umieszczeni przez przodków. U babci N3 występował „lęk przed obcym” [W3]. Za „obce” uznawane były wszystkie osoby spoza kultury żydowskiej. Konsekwencją takiego podejścia był zakaz uczestniczenia w rówieśniczych aktywnościach nałożony na N3 i jej koleżkę. Moja rozmówczyni wspomina to następująco: „jak było jakieś spotkanie, to nie wolno nam było chodzić do normalnych dzieci” [W3]. W efekcie N3 nie postrzegała siebie jako jednego z „normalnych dzieci”. Podobną niechęć do przedstawicieli innych, niż żydowska, kultur można zauważyć u N5. Choć narratorka w przeszłości przyjaźniła się z osobami należącymi do kultury dominującej, a aktualnie z nimi współpracuje, to nie chce, żeby jej dzieci przebywały wśród nich.

Niechęć do przedstawicieli jednej nacji przejawia N3. Ujawniła się ona w dorosłym życiu narratorki. Gdy moja rozmówczyni poznaje osobę pochodzenia niemieckiego, zastanawia się: „co robił twój tata w czasie drugiej wojny światowej?” [W3]. Narratorka ma świadomość, że „pewnie jakiś brak tolerancji, na pewno, natomiast no zawsze sobie zadaje to pytanie” [W3]. Operator modalny wskazujący na przypuszczenie („pewnie”) zamieniony w tym samym zdaniu na świadczący o przekonaniu („na pewno”) sugeruje, że N3 zdaje sobie sprawę ze stereotypowego myślenia względem osób pochodzenia niemieckiego, jednak nie stara się z tym walczyć. Gdy jednak poznaje osobę pochodzenia niemieckiego, którą polubi, „to mówi, bo jest mało niemiecki, prawda? Więc ten element stereotypu, który gdzieś tam w głowie na pewno funkcjonuje, tak?” [W3]. Można zatem uznać, że niechęć rzeczywiście dotyczy obcych. Gdy dana osoba zostanie poznana i „oswojona”, to zdanie narratorki na jej temat ulega zmianie, jednak nawet wtedy myśli o niej przez pryzmat stereotypu. Moja rozmówczyni jest świadoma zarówno swojej niechęci, jak i przyjęcia pewnego stereotypu.

Babcia N3, chroniąc wnuczkę przed kontaktami z nie-żydowskimi dziećmi, jednocześnie przestrzegała ją przed przebywaniem w tłumie. O swojej obawie przed skupiskami ludzi narratorka mówi następująco: „jak widzę, że jak tłum idzie w jedną stronę, mam się odwrócić i pójść w drugą stronę. Tak na wszelki wypadek” [W3], jednak „uważa, że to jest dobre dostosowanie” [W3]. N3 próbuje znaleźć pozytywne aspekty swojego lęku, a także odsuwa od siebie jego przyczynę: „tak, czy to jest koncert, ulica, nie, nie lubię tłumów, dlatego nie jeżdżę tramwajami, autobusami. To oo nie lubię. Tłum nie jest dobry. W sensie takim, no gdzieś w głowie to mam, nie lubię. Ale to może nie ma związku. Każdy ma jakąś psychikę i wypaczenia, swoje małe traumy” [W3]. Narratorka próbuje racjonalizować swój lęk, poprzez tłumaczenie sobie, że każdy ma jakieś słabości. Nie próbuje ich przezwyciężyć, lecz je pielęgnuje, traktując jak mechanizm obronny.

Nadopiekuńczość względem własnych dzieci pojawiła się u N4. Narratorka uśpiła w sobie i wyparła ze świadomości rodzinną traumę. Jednak urodzenie



córki było katalizatorem, który traumę uaktywnił. Podobnie jak mama N5, bała się, że nie zdąży jej ochronić przed zagrożeniami nadchodzącymi z zewnątrz. Narratorka zawsze miała spakowaną walizkę, żeby móc szybko ochronić córkę i w razie zagrożenia gdzieś z nią uciec. Jej mama też tak robiła, o czym N4 mówi, stosując uogólnienie: „w momencie kiedy, znaczy, to nowe doświadczenie w postaci urodzenia dziecka, no to wchodzimy w schemat, nigdy nie wiemy, jak się zachować, wchodzimy w schemat rodziców” [W4]. Ponadto, podobnie jak babcia N3, moja rozmówczyni obawiała się, że nie zdąży zaspokoić potrzeb fizjologicznych córki, co było przyczyną kłótni z mężem. Sprzeczeki wywoływało na przykład to, że mąż nie dał córce picia w momencie, w którym o nie prosiła.

Młode osoby dorosłe nie były uczestnikami żadnego z dwóch, wspomnianych na początku, traumatycznych doświadczeń. Łęki, które z nich wynikają zostały im przekazane przez przodków. Często odbywało się to w sposób nieuświadomiony, wynikało ze swojego rodzaju wzoru zachowań przyjętych w rodzinach pochodzenia żydowskiego. Jest to widoczne w schematach, w które wchodzi przedstawiciele kolejnych pokoleń, będący członkami różnych rodzin (jak na przykład nadopiekuńczość względem dzieci). Zdarzało się, że niektóre lęki zostały specjalnie zaszczepione w potomkach. Miało to na celu wyposażenie ich w mechanizmy obronne, które będą mogły zostać użyte, gdy nadejdą mniej sprzyjające czasy (na przykład unikanie tłumów, ograniczone zaufanie do przedstawicieli innych nacji).

Na pozór obawy towarzyszące narratorom i ich bliskim mogą wydawać się nieracjonalne i nieadekwatne do współczesnych czasów, jednak przodkowie realnie odczuwali zagrożenia, przed którymi chcieli przestrzec swoich potomków. Zdaniem przedstawicieli starszych pokoleń młode osoby dorosłe nie odczuwają pewnych zagrożeń, gdyż nie zdają sobie z nich sprawy, a nie dlatego, że te nie istnieją. Mogłoby się wydawać, że to przodkowie nie zdają sobie sprawy z irracjonalności swoich poglądów. Nasilające się współcześnie nacjonalizmy pokazują jednak, że być może przodkowie słusznie przygotowywali potomków na zagrożenia, które w każdej chwili mogą nadejść. Aktualnie obawy moich rozmówców stają się coraz bardziej realne i zaczynają być popierane własnymi doświadczeniami. Być może lęk i przygotowywanie się na nadchodzące zagrożenia stanowi element żydowskiego kodu kulturowego, który co jakiś czas jest aktualizowany o nowe treści?

## Zakończenie/dyskusja

Międzygeneracyjny przekaz traumy w rodzinach pochodzenia żydowskiego można uznać za element kultury narodowej. Za potwierdzenie mogą służyć po-

dobne wnioski, wyciągane przez różnych badaczy – zarówno polskich, jak i zagranicznych.

W tekstach osób badających traumy doświadczane przez osoby pochodzenia żydowskiego można wyróżnić kilka postaci lęku przed ujawnieniem własnego pochodzenia. Maria Orwid, Ewa Domagalska-Kurdziel i Kazimierz Pietruszewski, a także Krzysztof Rutkowski i Edyta Dembińska wskazują na ukrywanie przed innymi swojej przynależności narodowej lub na ukrywanie doświadczeń z okresu Holokaustu (Orwid, b.r.w.; Rutkowski, 2016). Z kolei Pierre Fossion, Mari-Carmen Rejas, Laurent Servais, Izy Pelc i Siegi Hirsch zwracają uwagę na to, że na potomków nakładany był zakaz mówienia o pochodzeniu żydowskim i traumach rodziców osobom spoza rodziny (Fossion, 2003).

Zdaniem Marii Orwid, Ewy Domagalskiej-Kurdziel i Kazimierza Pietruszewskiego jednym ze sposobów ukrywania pochodzenia żydowskiego przed światem było zawieranie małżeństw z nie-Żydami (Orwid, b.r.w.). Większość moich rozmówców rzeczywiście pochodzi z rodzin mieszanych kulturowo, w których jeden z rodziców jest przedstawicielem kultury żydowskiej, a drugi dominującej. Nic jednak nie wskazuje na to, żeby zabieg ten był celowy i miał ukryć przynależność narodową rodziny. Być może wynika to z różnic pomiędzy polską społecznością żydowską a amerykańską lub izraelską. Otóż w Polsce jest ona nieliczna i rozproszona, więc zawieranie małżeństw mieszanych może być wynikiem tego, że osoby pochodzenia żydowskiego przede wszystkim funkcjonują wśród przedstawicieli kultury dominującej i to z nimi wchodzi w różnego typu relacje, w tym małżeńskie.

Podsumowując, lęk przed ujawnieniem własnej narodowości i towarzyszący mu zakaz mówienia o pochodzeniu żydowskim nakładany na potomków pojawia się w doświadczeniach moich rozmówców, a także jest dostrzegany przez innych badaczy. Zwracają oni również uwagę na lęk reprezentantów I pokolenia, dotyczący ujawniania ich doświadczeń z okresu Holokaustu. Ujawnia się w postaci zakazywania potomkom opowiadania o tych doświadczeniach osobom spoza rodziny. Na moich rozmówców, którzy znali wojenne historie swoich dziadków, zakaz ten nie był nakładany wprost. Raczej występował jako integralna część zakazu mówienia o własnym pochodzeniu.

Z kolei zmiana nazwiska na takie, które brzmi, jak noszone przez przedstawicieli kultury dominującej nie pojawia się u innych badaczy. Brak tego czynnika u amerykańskich badaczy może być też efektem mniejszej różnorodności kulturowej w Polsce niż w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Nadopiekuńczość względem potomków badacze wiążą z wysokim poziomem lęku przejawianego w stosunku do dzieci. Zdaniem Pierre'a Fossiona w efekcie może to utrudniać dzieciom dojrzewanie (Fossion, 2003). Miri Scharf i Ofra Mayseless, a także Maria Orwid, Ewa Domagalska-Kurdziel i Kazimierz Pietruszewski zauważają, że lęk ten zazwyczaj wiąże się z niepokojem i jest nieokre-

ślony (Orwid, b.r.w.; Scharf, 2011). Wysoki poziom lęku u rodziców ujawnił się również w opowieściach moich rozmówców o ich czasach nastoletnich.

Paweł Nowak i Izabela Łucka wysoki poziom lęku wiążą z lękiem separacyjnym, który towarzyszy opiekunom (Nowak, 2014). Miri Scharf i Ofra Mayselless (2011) zauważają, że polega on na lęku przed rozłąką, a Katarzyna Prot (2009) zwraca uwagę na nieakceptowanie separacji (Prot, 2009). Maria Orwid mówi o nadmiernej i intensywnej opiekuńczości ze strony rodzica (Orwid, b.r.w.; w związku z czym pojawiają się trudności w zakresie separacji i indywidualizacji, na które wskazują Pierre Fossion, Mari-Carmen Rejas, Laurent Servais, Siegi Hirsch, Maria Orwid, Ewa Domagalska-Kurdziel, Kazimierz Pietruszewski, Paweł Nowak i Izabela Łucka (Fossion, 2003; Nowak, 2014; Orwid, b.r.w.). W efekcie dzieci czują, że nie mogą się oddalić od domu bez całkowitej utraty obiektu (Nowak, 2014). W takiej relacji opiekunowie cechują się zaborczością (Tippner, 2016), nie zachęcają dzieci do samodzielności (Scharf, 2011). U moich rozmówców lęk ich przodków nie znajduje aż tak silnego odzwierciedlenia. Większość z nich nie przejawia trudności w zakresie separacji i indywidualizacji, choć zdarza się, że w kryzysowych sytuacjach (lub tych, które za takie uznają) chcą być w pobliżu własnej rodziny.

Kolejną cechą, którą badacze wiążą z nadopiekuńczością jest obsesja na punkcie jedzenia, traktowana jako jedna z form zapewnienia przetrwania (Scharf, 2011). Pojawia się ona również w opowieściach moich rozmówców jako zmuszanie do zjadania całych posiłków. Badacze zwracają uwagę, że obsesja, jaką na punkcie jedzenia mają przodkowie może u potomków powodować zaburzenia odżywiania (Fossion, 2003). Jednak w doświadczeniach moich rozmówców one nie występują.

Podsumowując, rodziny pochodzenia żydowskiego cechują się wyższym poziomem lęku niż przedstawiciele innych kultur. Z lękiem wiąże się strach przed rozłąką, która wywołuje w opiekunach zaborczość, zaburza proces separacji i indywidualizacji. Innym przejawem nadopiekuńczości jest obsesja na punkcie jedzenia, prowadząca do zaburzeń odżywiania. W prowadzonych przeze mnie badaniach nie pojawiły się tak poważne konsekwencje rodzinnych traum, choć przodkowie byli nadopiekuńczy w stosunku do swoich dzieci i wnuków.

Na dystans emocjonalny, jakim cechują się przodkowie moich rozmówców, zwracają również uwagę Miri Scharf i Ofra Mayselless (Scharf, 2011), a Anja Tippner określa go mianem emocjonalnej nieobecności (Tippner, 2016). Wiąże się z nim trudność w nawiązywaniu relacji intymnych (Fossion, 2003; Scharf, 2007), w tym brak zdolności do pełnienia ról małżeńskich i rodzicielskich (Fossion, 2003; Nowak, 2014; Scharf, 2007; Scharf, 2011). Przedstawiciele I pokolenia umniejszają potrzeby i problemy swoich potomków, porównując je z własnymi traumatycznymi doświadczeniami (Scharf, 2011). W efekcie potomkowie na swoje życie patrzą przez pryzmat traum przodków (Fossion, 2003). W opowieściach moich

rozmówców nie pojawiały się informacje o braku zdolności do pełnienia ról małżeńskich lub rodzicielskich przez ich przodków lub przez nich. W niektórych przypadkach zdarzało się jednak, że rodzinnym relacjom towarzyszył dystans i niedostępność emocjonalna, a także patrzenie na swoje problemy przez pryzmat traumatycznych doświadczeń przodków.

Lęk przed obcymi i poczucie wyobcowania pojawia się również u innych badaczy. Jedną z narratorek w badaniach Kai Kaźmierskiej, podobnie jak N3, nie postrzegając siebie jako *normalnego dziecka* (Kaźmierska, 2008). Katarzyna Prot zwraca uwagę na trudności w kontaktach międzyludzkich (Prot, 2009). Zdaniem Natana Kellermanna, Krzysztofa Rutkowskiego, Edyty Dembińskiej i Miri Scharf mogą one skutkować wycofaniem (Rutkowski, 2016; Scharf, 2007). W efekcie kontakty osób pochodzenia żydowskiego ograniczają się do zamkniętych grup (Rutkowski, 2016).

U innych badaczy nie pojawia się nadopiekuńczość prezentowana przez przedstawicieli III pokolenia w stosunku do własnych dzieci. Raczej zwracają oni uwagę na nadopiekuńczość względem własnych rodziców, parentyfikację (Nowak, 2014; Scharf, 2011), co z kolei nie ujawniło się w doświadczeniach moich rozmówców.

Podsumowując, doświadczenia Żydów mieszkających w różnych krajach są podobne, choć pojawiają się pewne rozbieżności pomiędzy mieszkańcami Polski, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Izraela. Wynikają one z różnic kulturowych, charakterystycznych dla tych krajów.

## Bibliografia

- Fossion, P., Rejas, M-C., Servais, L., Pelc, I., Hirsch, S. (2003). Family Approach with Grandchildren of Holocaust Survivors. *American Journal of Psychotherapy*, 57(4), 519–527.
- Górzna, S. (2012). Dyskurs katolicko-żydowski w dobie nowożytnej. *Śląskie Studia Historyczne*, 18, 295–305.
- Heuckelom, K. van (2018). Druga wojna światowa i Holocaust w prozie trzeciego pokolenia (z akcentem Schulzowskim). „Kontrapunktowe” przypadki Piotra Pazińskiego i Erwina Mortiera. *Schulz/Forum*, 12, 47–71.
- Kaźmierska, K. (2008). *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z Zagłady*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Krawczyk, A. (2019). Komunikacyjno-lingwistyczna metoda analizy tekstu narracyjnego. *Przegląd Badań Edukacyjnych*, 28(1), 193–218.
- Nowak, P., Łucka, I. (2014). Młody Polak po doświadczeniach wojennych. Siła transgeneracyjnej transmisji traumy. *Psychiatria i Psychologia Kliniczna*, 14(2), 84–88.

- Orwid, M., Domagalska-Kurdziel, E., Pietruszewski, K. (b.r.w.). Psychospołeczne następstwa Holocaustu w pierwszym i drugim pokoleniu ofiar Holocaustu w Polsce. *Czasopismo Dialog. Psychiatria po Oświęcimiu*, 2, 945–958.
- Prot, K. (2009). Badania nad skutkami Holocaustu. *Psychoterapia*, 151(4), 65–76.
- Rutkowski, K., Dembińska, E. (2016). Powojenne badania stresu pourazowego w Krakowie. Część II. Badania po 1989 roku. *Psychiatria Polska*, 50(5), 1–14.
- Scharf, M. (2007). Long-term effects of trauma: Psychosocial functioning of the second and third generation of Holocaust survivors. *Development and Psychopathology*, 19, 603–622.
- Scharf, M., Maysel, O. (2011). Disorganizing Experiences in Second- and Third Generation Holocaust Survivors. *Qualitative Health Research*, 21(11), 1539–1553.
- Tippner, A. (2016). Sensing the meaning, working towards the facts: drugie pokolenie a pamięć o Zagładzie w tekstach Bożeny Keff, Magdaleny Tulli i Agaty Tuszyńskiej. *Teksty Drugie*, 1, 68–87.

## Intergenerational transmission of trauma in the experiences of young adult individuals of Jewish origin

### Abstract

My research falls within a qualitative orientation. The purpose of this study is to show the ways and consequences of intergenerational transmission of trauma as reflected in the life experiences of young adults. Data were analyzed using a linguistic-narrative method.

In this paper, I look at the intergenerational transmission of trauma in Jewish families as reflected in the life experiences of young adults. They see the consequences of trauma in their loved ones and in themselves. In the case of the former, they can be grouped into three categories: fear of disclosing one's nationality, a special form of which is the prohibition on speaking about one's Jewish origin to one's descendants and the change of name by one's ancestors; overprotectiveness towards one's descendants; and showing emotional distance from them. In turn, the consequences of trauma perceived in the self are: fear of strangers and overprotectiveness towards one's own children.

**Keywords:** trauma, Jewish origin, young adults.